NIEBO GWIAZDZISTE

Nr. 7-8 1938 Rok IV ORGAN PRZYJACIÓŁ ASTROLOGII NAUKOWEJ W POLSCE

Monatsblatt für astrologische Forschung ◆ Revue mensuelle d'astrologie ◆ Monthly journal of astrology

POD NIEBEM GWIAŹDZISTYM

W ciszę zmroku, gdy płyną Tatr błękitne szczyty,
Gdy na czołach ich gasną złotem monolity,
    Noc rozwiesza miliardy słońc w stropie przestrzeni—
    Roziskrzone gwiazd oczy patrzą w serce ziemi.

Księżyc, w wodzie potoku srebrem zawieszony,
Płynie falą - wraz ze mną - przez kamień i złomy.
    W tysiąc pragnień wsrebrzona, tryskam wodą łzawą,
    Bijąc w skały przeznaczeń szumiącą siklawą.

Podstępnie w splot korzeni przyziemnych wplatana
W zdradny wir wpadam dzika i nieokiełzana.
    Nagle białym tryumfem pian wzlatam obłokiem:
    Z gwiazd spotykam się w oczach mych utkwionym wzrokiem.

Z ich siostrzanym odbiciem płynę lekka, młoda
Łusk złotych iskierkami - skrząca M l e c z n a D r o g a.

A spotkawszy u brzegu kwiat jasny, co pali
Się gwiazdą w błękitnej mej przeźroczej fali,
    Zaczepiam oczy, w jego błękicie się ścielę
    Jestem - i liściem - i światłem, ja ziele.

Jestem zielem, co skwita w złocistej przestrzeni
Szarotki białej gwiazdą i blaskiem liścieni,
    Od skały oderwany pył—drobny i zwykły—
    Lecę w światy - ja, g w i a z d a - źdźbło, ja - a t o m nikły.

Jestem gwiazdą! Jak one! Serce me się pali,
Zawieszone w Wszechświat Prawd u przedziwnych szali,
    W drogę świateł wpleciona Myśl - złocista gamą-
    Blaskiem staje się samym i melodią samą.

Gdy z podróży przedziwnej wiewem tajemniczym
Rozbudzona, nie jestem: wodą - liściem, niczym
    Niczym więcej - pod niebem gwiaździstym - jak człekiem,
    Wiem, że spotkam się Kiedyś z Kimś Jasnym, Dalekim.

Co serce me na zawsze z gwiazd chórem zespoli
W nieśmiertelnej Wszechświata - więc i Ludzkiej Doli.

Lesława Urbańska

W Zakopanem, dnia 5. X. 1937.

JAN CZARNOMSKI

Wśród astrologów, okultystów, masonów

(reportaż z podróży korespondenta Nieba Gw.)

Paryż, 9 czerwca 1938

Na jakiś czas przed opuszczeniem Polski obiecywałem Szanownemu Panu, iż zebrane informacje w czasie mego pobytu za granicą prześlę celem zorientowania Go w życiu okultystycznym Europy. Otóż informacyj tych się nieco, a nade wszystko sporo wrażeń. Przy tym wyrobiła się osobista ocena tego wszystkiego, co było mi danym widzieć, oglądać i podziwiać, tak nad brzegami Sekwany, jak w Berlinie, podobnie w słonecznej Italii lub w krainie mglistego Albionu królewskiego.

Czy w Neapolu, czy potem na Sycylii, w zatoce palermeńskiej u stóp del monte Pellegrino, w Taorminie pośród cyprysów i pomarańczy, w Syrakuzach w gaju oliwnym i białych Latomiach Dioniziuszowych, w Monrealu w starym opactwie maurytańskim, w cieniu palm i kaktusów, na Malcie w komandorii Kawalerów Świętego Jana, czy potem w Tunisie, Sidi-Bu-Saidzie na szlaku karawan do Sfaxu, czy nawet w okolicach miasta świętego Kairuanu, gdzie panowała zaraza, z racji czego nie mogłem go zwiedzić, a jedynie podziwiać odbywających kwarantannę wielkim karawanseraiem, Arabów i Beduinów u samych bram Tunisu, wszędzie stykałem się z przedstawicielami świata okultystycznego.

Na samym wstępie do mego reportażu, albowiem Szanowny Pan Redaktor, w ten sposób zechciał go umie określić, pragnąłbym jednak nadmienić, iż „tournée" moja powzięta bez konkretnego celu, miała jedynie charakter zwykłej pelegrynacji podróżniczej, powodowana ciekawością zwiedzenia świata i zetknięcia się z innymi ludźmi, jakich dotąd nie było mi danym oglądać; nie kryję jednakowoż, iż niejednokrotnie proponowano mi wstąpienie do takiego, czy innego bractwa, do takiej czy innej loży, zapisania się do Teozofów, Masonerii, Wtajemniczonych Konfraternii, Różo-Krzyżowców, Templariuszów, jednakowoż zdołałem oprzeć się zawsze tym namowom, wiedząc, iż wolność osobista warta jest nade wszystko, a wtajemniczonym być nie można ani w cieniu grobowych katakumb, jak zwykli to czynić Templariusze, ani w kryptach świątyni czy Piramid, jeno w obliczu najpiękniejszych zjawisk natury, pod gołym niebem, bez makabrycznych aparatur, przeciwnie w szałasie pustelniczym czy walącym się domku świątobliwego anachorety, bo i takich było mi danym odwiedzać.

I powiem Panu, że po uczestniczeniu w najdziwaczniejszych rytuałach, jakie zdolny był zjedynie wymyślić wybujały i chory intelektualizm Europy, albowiem inaczej nie umiałbym go ocenić i wyrozumieć, jak tylko przypisawszy mu jakąś ściśle określoną degenerację umysłową w pościgu za sensacją najniezdrowszą, którą spotykałem chociażby w loży francuskiej, gdzie przyjmowano mnie profana, w komnacie obitej żałobnym kirem, prowadzono pod „stalowym sklepieniem" szpad ku zmurszałej na poły czaszce kościotrupa, pomiędzy piszczelami, a gdzie się wokół spojrzałem widziałem zamaskowane twarze, a spod masek obłędem świecące oczy „braci". W Londynie u Templariuszów, w Lyonie u Martynistów, wszędzie oglądałem ów fascynujący świat niczym pozagrobowy, i wystarczyło mi raz się zetknąć z nimi, żeby na zajutrz odmówić „wtajemniczeń" i czym prędzej uciekać w drogę, aby dalej od tych schorzałych umysłów... Bo przecież tak na zdrowy wziąwszy rozum, czyż w trumnie, gdzie spoczywa kukła mająca pozory i podobieństwo nieboszczyka ludzkiego, czyż zaiste w obliczu tych parodii można być wtajemniczonym?

W Ameryce, gdzie kwitnie wiele

bractw Różokrzyżowych, gdzie króluje ów sławny AMORC, grupujący szaleńców i kuglarzy, efekty osiągane w VII stopniu wtajemniczenia, są że tak powiem, potwornie śmieszne, a jednak ludzie tamtejsi biorą je z całą powagą, gorzej jeszcze, bo zdolni się tym szalbierstwem przejmować. Opowiadano mi tedy, a słyszałem to z ust „wielkiego wtajemniczonego", iż w loży Nowojorskiej pod samym wpływem myślowym „maga" pękały szyby grubości kilku centymetrów, i ludzie temu dawali wiarę podziwiali i płacili sumy niebywałe, by móc uczestniczyć w tych eksperymentach błazeńskich. O ile o tym mówię i wspominam to jedynie celem ostrzeżenia osób dobrej wiary przed omamieniem, jakie gotowe ich spotkać od tych oszustów.

Niemniej istnieją i poważniejsze centra wtajemniczenia, osobiście mogą nie wszystkim odpowiadać, albowiem prace ich z reguły zakonspirowane, odbywają się z wyżej omawianą aparaturą „śmierci", bezstronnie należy im jednak przyznać choć tyle, że wyznają owe bractwa i filozofię miłosierdzia i przepojone są głęboką myślą.

W Kartaginie istnieje **T o w a r z y s t w o A s t r o l o g i c z n e**, zakrojone na potężną skalę; posiada ono dzięki aktywności Francis Rolt-Wheeler, filiale nieoma na całej kuli ziemskiej, i postawione jest na poziomie naukowym wprost zachwycającym. A r c h i w u m, jedno z ciekawszych, jakie było mi danym oglądać, przejrzałem w centrali kartagińskiej, gdzie spoczywają setki tysięcy horoskopów. Parę tygodni potem, gdy opuściłem brzegi afrykańskie, odpoczywając po wysiłkach podróży na „Côte d'Azure", odwiedziłem filialę Kartagińskią w Nicei, posiadającą znowuż pierwszorzędną bibliotekę. Ci panowie przyjmowali mnie jak najgościnniej, ponieważ jestem członkiem towarzystwa, uprzejmość posunęli nawet tak daleko, iż wystawiono dla mnie dyplom, zaopatrzony w rysunek wspaniałego zodiaku, a byłem i m tymi bardziej za to wdzięczny, że zrozumiałem ich delikatną intencję. Pragnęli uhonorować nie tak moją skromną osobę, jak P o l s k ę, i wyrazić uznanie swoje dla n a s z e j w i e d z y a s t r o l o g i c z n e j. Podobnie w N i c e i, jak K a r t a g i n i e w c z y t e l n i a c h z n a j d u j e s i ę „N i e b o G w i a ź d z i s t e". Instytut kartagiński wznosi się opodal mitycznego wzgórza, gdzie Odyseusz na rozkaz bogów żegnał królewską swą kochankę, Dydonę. Rzekomo istnieje po dziś dzień ślad wypalonej ziemi przez stos płomienny, na któren rzuciła się zrozpaczona królowa, przebiwszy się sztyletem, na widok odbijającego od brzegów okrętu Odyseusza.

W Kartaginie rozmawiałem z wybitnym a s t r o l o g i e m, **który ustalał** za pomocą gwiazd i stanu nieba w chwili śmierci Dydony, okres historyczny, któremu ów mit mógłby ewentualnie odpowiadać. N a d i r - B e n - N a z i h a, takie jest bowiem nazwisko astrologa kartagińskiego, wspominał mi nie raz w długich rozmowach, jakie byliśmy miele całymi wieczorami na tarasie jego wspaniałej willi, o tajemniczym bractwie różokrzyżowców.

Wspominał o wielkich tragediach astralnych jakim są owi bracia poddani, jak wielką roztaczają opiekę nad rodzajem upadłej ludzkości, jak cierpią cierpieniem drugich, jak oddani są pobożnemu miłosierdziu, a jednak cierpią, dodał Nadir-Ben-Naziha, cierpią, powtórzył raz jeszcze z głębokim westchnieniem, lecz jak różnym jest to cierpienie od bólu ludzkiego.

Nadir, spytałem go?... ale przerwał mi jednym skinieniem ręki. Wiem o co pragniesz zapytać mnie, ciągnął dalej, chcesz wiedzieć jakim jest owo cierpienie braci. Słyszałem, mówił, iż w twojej północnej ojczyźnie nawet wielu podaje się za różokrzyżowców, czyniąc pozorne dobro, a jednak wyrządzając w istocie samej zło wielkie. Ludzie ci podają się za braci, a jednak nimi nie są. Diabelskie ich inkarnacje, szatańskie niemal pomysły pod płaszczem prawdy kryją obłudę i kłamstwo.

Słyszałem o pewnej osobie, a dziwną posiada karmę, nazwisko jeno o uszy mi się otarło- ma żeński podobno astral, co zapewne stanowi podłoże jej choroby moralnej, iż głosi wielkie prawdy, a sama zadaje kłam słowom własnym, prowadząc życie niegodne. Mówiłeś mi sidi, że było ci danym, ciągnął Nadir-Ben-Naziha, odwiedzać w Palermo, gdzie był się urodził wielki Cagliostro, „brata", którego pokoje malowane były w symbole Różokrzyżowe, nie wierz jemu, on takim nie jest, albowiem brat prawdziwy nie jest Różokrzyżowcą w komnacie swego domu, zasię w celi zamkniętej własnej duszy, nie jest on wielkim mówcą, a pustelnikiem, nie jest aktorem w życiu, a jeno cichym widzem, spoglądającym z ukrycia. W sercu ludzkim i na stropie niebieskim, w głębi uczuć i w ruchu zgwiazd czyta przyszłość i przeznaczenie, a nie wygłasza je na odczytach. Dla niego istnieje „Księga Natury" a nie propagandowa broszura, chociażby Synarchistów, bo i o takich mi wspominasz, a wierzaj mi, na jej stroniczkach nie doczytasz się prawdy, bo prawda zapisana jest na stropie niebieskim, w ruchu gwiazd i księżyca.

Wierzaj mi, dodał raz wtóry, nie ma Synarchów nad światem, ale istnieje Synarcha własnej duszy, ten jest prawdziwym władcą.

Masz, dodał odsuwając dymiące nargile, podając mi piękny amulet ze złota, o ile będziesz na wschodzie, odwiedź mojego przyjaciela w Benarze, i wręcz mu ów talizman w imieniu moim, a przyjmie cię po bratersku, i Nadir-Ben-Naziha, sprowadzając mnie po stopniach marmurowego tarasu, żegnał i wskazując ręką na Księżyc, wieczoru tego złocistszy niż zazwyczaj, od poświaty, którego bielił się marmur tym żywiej, wymawiał arabskie zaklęcia.

Wizyty moje u niego zaliczam do nielicznych, w czasie których było mi danym usłyszeć choć część wielkiej prawdy, za jaką gonimy po ciernistej ścieżce wtajemniczenia, zrozumiałem tego wieczoru, iż ona kryje się tak we wnętrzu naszym, podobnie jak zapisaną być musi w plejadach Drogi Mlecznej, i ruchu planet kolistym.

W następnych spotkaniach nigdy nie zetknąłem się z tym głębokim światopoglądem, jednak światopoglądem racjonalnym, przeciwnie natknąłem się na ryty i pustką świecące w swej treści niesamowite obrzędy praktykowane w łonie różnych konfraterni i stowarzyszeń, tak w Europie, jak na Wschodzie.

Na Wschodzie bliskim, albowiem nie mówię o dalekim, gdzie dotąd nie zawędrowałem jeszcze, istnieje wiele tych bractw i organizacji, coś w rodzaju naszych teozofów, sam nie wiem, czy sądzić ich poważnie, czy z pobłażaniem, albowiem tak na jedno, jak i na drugie zasługują, może są osoby, którym odpowiadałby ich charakter prac makabrycznych, mnie osobiście napawa nieomal przerażeniem, bo widzę, że z owych lóż najkrótsza droga do domu dla obłąkanych.

Pewnego wieczoru, było to w Paryżu w dzień pochmurny i dżdżysty — szara godzina jakoby tarzała po zmoczonych chodnikach mgły czarne i powłóczyste — siedziałem pogrążony w lekturze ciekawej książki, nagle jestem z niej wyrwany. —Ktoś po trzykroć puka do moich drzwi. Nadsłuchuję tedy, czy ucho mnie nie myli?... ale nie. Miarowe uderzenie się powtórzyło, i słyszę jak klamka zaczyna się poruszać. Zrywam się i wołam kto tam? — gdyż trudno jest sobie wyobrazić, aby o tej porze gość odwiedzał znajomych tym bardziej w Paryżu, gdzie zwyczaje są nader przestrzegane.

Otwórz bracie, słyszę zachrypły głos męski. Myślę sobie — zapewne jakiś wtajemniczony, no ale otwieram. Ku memu zdziwieniu poznałem w moim gościu, holendra, którego było mi danym spotkać u Templariuszów w Londynie. Uchodził on wśród sfer tamtejszych za zdecydowanego satanistę i nekromantę, przyszedł zaprosić mnie tego wieczoru na jakoweś zebra-

nie „wtajemniczonych", odbywające się wedle słów jego u mahatmy „Białej Loży", przybyłego na kilka dni do Paryża, a udającego się w dalszą podróż w niewiadomym kierunku.

Na jaką tylko mogłem, zdobyłem się uprzejmą odmowę, niemniej „czarny brat" kusił, namawiał i nastawał, obiecałem, że pójdę, ale innym razem. On tedy powstał z fotela, wyprężył się niczym struna, zarzucił fałdy peleryny na ramię, zakreślił dziwaczne znaki nad głową moją i rzekł: „Bacz by nie obrazić Mahatmy, albowiem Pan nasz pragnie cię poznać dzisiejszego wieczoru". Wyraziłem głębokie ubolewanie i szczerą nadzieję, iż Mahatma za złe mi mieć nie będzie, niemniej obstałem przy swoim i z niekłamaną ulgą odprowadziłem ku wyjściu, tajemniczego przybysza.

Innym razem, było to w Neapolu, przechadzałem się z prawdziwą przyjemnością na Capo Miseno, podziwiając zjawiskowo piękny widok, jaki roztacza się stamtąd na tonące w słonecznych promieniach cudne wzgórze dell'Arenella, z panoramą na Camaldoli, cieniste aleje parku della Rimembranza, na wyspę Gaiola, tyberiuszowe Capri, pola zasłane morzem kwiatów, na drugie morze błękitnej wiecznie fali, na Cumę, Baia, wspaniały Wezuwiusz dymiący pod ciepłym niebem Tramontany, z przeciwnej strony na roześmiane Sorrento, ginące w dali Amalfi, na nieśmiertelne Herculanum, i na biegnącą wzdłuż wybrzeża via Caracciolo, aż po Acquario i Margellina'e, i spoglądałem na poły zastygły w tym zachwycie jakie jedynie budzi w nas piękno i podziw dla przyrody. Utkwiłem wzrok w kierunku Posillipo, gdy nagle wyrwało mnie z tego marzenia natrętne „dzień dobry, panu".

Odwracam się i kogo widzę? Naszego okultystę z Warszawy. Żegnam się, niczym na widok czarta, a ten do mnie szczerzy zęby i śmieje się i raduje i ciągnie i coś rozprawia, o jakimś rycie masońskim i mówi, że „uśpiony" bo wie pan, ciągnie dalej, tutaj Mussolini prześladuje masonów i okultystów, podobnie jak Führer, który rozwiązał w „Hitlerii" wszystkie organizacje hermetyczne, i zaczyna mi wyliczać, Antropozofów, Teozofów, Martynistów, Illuminatów, i wie pan, mówi dalej bez przerwy, tych ostatnich, którzy się skryli byli do Wiednia obecnie po Anschlusie i stamtąd wygonił, i zdaje mi się, że uciekli oni teraz do Szwajcarii, ale powiem panu rzecz nader ciekawą, dodaje z miną tajemniczą, istnieje tutaj w Neapolu zakonspirowana loża potężnego rytuału Memphis-Misraim.

Ah, dajżesz mi pan spokój, ze swoim rytem, zdobyłem się wkońcu na odpowiedź, miast do loży zaprasza mnie pan prosto do więzienia, czy pan zapomina, że tu panuje Mussolini?

— Ale niech się pan nie obawia, twierdzi coraz to bardziej przekonywująco, mój „masoński cicerone" — loża jest zakonspirowana i pracuje tutaj od lat w zupełnym bezpieczeństwie, jest „przykryta". Co pan nazywa „przykryta" pytam tedy — A to pan nie jest masonem?? wyrzekł z prawdziwym zdziwieniem, bardzo przepraszam pana, dodał ale byłem przekonany?...

— Rozumiem, przerwałem mu dalsze tłumaczenia, dla pana każdy filozof jest co najmniej wtajemniczony w pierwszy stopień, nie, ale ze mną tak jeszcze nie jest, co innego, dodaje, że o mały włos siłą mnie inicjowano, ale jakoś z tych tarapatów wybrnąłem i dochowałem się stanu profańskiego.

— Ale pan przecież nie zamierza nie dostąpić z czasem prawdziwych wtajemniczeń i „świateł"? pyta mnie z niepokojem, a jednak i z nadzieją malującą się w głosie. Chwilowo nie czuję się jeszcze przygotowany.... Nie dał mi nawet dokończyć myśli i utrzymywał, iż zaczem się wychrzci profana na wtajemniczonego, istnieje w międzyczasie stan pośredni „adepta Sztuki Królewskiej".

Dowiedziałem się tedy od niego, że Zakon Okultystyczny Memphis-Misraim, szeroko rozgałęziony po świecie, posiada placówki nieomal wszędzie, że istnieją autonomiczne jego centra, t.zw. Suwerenne Sanktu-

aria, między innymi we Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych, Włoszech i zdaje się, że nawet w Rumunii. W Paryżu słyszałem dużo o tym rycie okultystycznym, gdzie oprócz magii ceremonialnej uprawia się miłosierdzie braterskie, i o ile zdołałem się przekonać, Bractwo to zdaje mi się być najbardziej poważne z wszystkich, ale tylko mi się tak zdaje, bowiem bliżej się z nim nie zetknąłem, jak jedynie z owym rodakiem na Capo Misene, i mam nadzieję, że moją niedyskręcję przebaczy, iż wyjawiam tak głębokie tajemnicę, niemniej powierzone mi ad hoc i bez zobowiązania do milczenia.

Dziwny naprawdę jest ten świat okultystyczny, myślałem sobie, opuściwszy ciekawą Maltę i przechadzając się w palmowej alei prowadzącej do Tunisu. Byłem tego dnia pod świeżym wrażeniem wizyty mojej u pustelnika. Odwiedziłem go tegoż rana częstował mnie kokosowym mlekiem figami, bananami, mówił słowa tak dziwne, tym dziwniejsze, że wyrażone w tym pustkowiu u podnóża wielkiego cedru, zdawały się być prawdziwymi. Mówił o czarach i miłości, nawoływał serce na świadka słów wyrzeczonych, widmo śmierci i potępienia, wspominał o grzechu i życiu doczesnym, wskazywał drogę do nieba przez zaparcie się siebie i pokonanie namiętności. O sidi, wołał, załamując ze zgrozą ręce, usłuchaj synu słów tych moich, a będziesz szczęśliw po wieki". Pożegnagnałem owego starca z prawdziwym wzruszeniem, słońce powoli zaczęło wschodzić na horyzoncie, jutrznia poranna gasła, upał począł się wzmagać i rósł tak do południa. Wieczorem w cieniu owej palmowej alei przywoływałem na pamięć słowa araba-anachorety, spoglądałem na piękną zatokę tunizyjską i nagle przypomniał mi się Neapol, widziany kiedyś o wschodzącej jutrzni porannej, przypomniał mi się mój leniwy italski cicerone, który w zachwycie w obliczu miasta skąpanego w pierwszych promieniach słońca, nie mogąc oprzeć się zachwytowi, począł do mnie przemawiać jak natchniony. Spojrzyj signore, i wskazał ręką na wydłużony półkulistym pierścieniem, Neapol wzdłuż zatoki, której lazurowe odcienie współzawodniczyły pięknem swoim z delikatnym i przezroczystym szafirem niebios. Spojrzyj, illustrissimo, powtórzył raz jeszcze, czyż miasto nie czyni ci wrażenia leniwie budzącej się ze snu kochanki, która jeszcze nie usunęła się z objęć rozmiłowanego Morfeusza, zaledwie przetarła oczy, a godna wzbudzić jest namiętne spojrzenia świata?

— Ow poranek neapolitański przypomniał mi się nagle na widok tulącego się do snu białego Tunisu. W dali złociły się minarety, meczet i pałac beyów na widnokręgu zapadał zmrok, a tarcza słoneczna kryła się na zachodzie. Wieczór był tak spokojny, iż dolatywał głos ruchu miejskiego o parę kilometrów znajdującego się Tunisu. Szeleściały długie liście palmowe pod lekkim powiewem wiatru, a jednak panowała cisza tak wielka, iż słychać było burzące się bałwany z odległej zatoki. Jakaś stara arabka, tak wiekowa, iż nawet nie wualowana, zagrodziła mi nagle drogę. Powiem ci przyszłość, rzekła i utkwiła we mnie iskrzące spojrzenie. Malowała się w nim zarazem chciwość i wschodnia słodycz pełna uprzejmego wyrazu. Mów wiedźmo! — I wyciągnąłem rękę. Rzuciła okiem, poczem dodała: „Połóż na dłoni pieniądz!" Sięgnąłem po dziesięć franków. „Za skąpo cenisz swą przyszłość, połóż więcej!" Dodałem drugie tyle. Zebrała monety i poczęła mi wróżyć, poczem skończywszy ku memu wielkiemu zdziwieniu, oddała pieniądze, a kiedy nastawałem, by je zabrała, rzekła: „Nic od ciebie nie przyjmę, sidi, daj mi jedynie swoją chustkę", poczem schyliwszy się ucięła sznurowadło od mego bucika, zawinęła w chustkę i oddaliła błogosławiąc. Nie będę wspominał o zdziwieniu, jakie mnie było ogarnęło; powiem jedynie to, co był tłumaczył mi potem w Sidi-Bu-Saidzie pe-

wien arab, członek jakiegoś bractwa okultystycznego. — Nie dziw się panie, wyrzekł do mnie, wiedźma wyczuła w tobie znajome jej jedynie fluidy, zapewne potrzebne do czarów, iż w tym celu zabrała ci przedmioty na których owe fluidy się utrwaliły, tobie jednak nic złego nie grozi, dodał stary arab i częstował mnie smaczną kawą i daktylami; był je skosztował nasamprzód zwyczajem tamtejszym, celem zapewnienia gościa, iż nie są zatrute, i nie ciąży na nich żaden zły urok....

Na tych kilku spostrzeżeniach i wspomnieniu zakończę, Panie Redaktorze, ową nie całkowitą opowieść mych pelegrynacyj, w nadziei dostarczenia Panu Szanownemu dalszego ciągu z pustynnej Sahary, gdzie wybieram się za miesiąc; mam tam zetknąć się z astrologami arabskimi i jednym wtajemniczonym z Kairu, który liczy sobie lat sto i piętnaście; znał on Mieczysława Geniusza w Port Saidzie. Zechce Pan przyjąć najserdeczniejsze pozdrowienia dla siebie i współpracowników redakcji

Jan Czarnomski.

NIKODEM CH.,

PROGNOZA I RZECZYWISTOŚĆ

Przyczynek do horoskopu kanclerza Niemiec Adolfa Hitlera

W Polskim Kalendarzu Astrologicznym na rok 1934 w artykule redaktora tego kalendarza p. Fr A. Prengla „Gwiazdy brązowego tryumwiratu Hitler — Göring — Goebels" podane są horoskopy (rysunki) oraz interpretacje tych-że.

Interesuje nas w danym wypadku wyłącznie horoskop Adolfa Hitlera i to na odcinku jedynie uczuciowym.

Cyfrowych danych brakuje, jednakże z rysunku horoskopu (formularza) można wywnioskować, że ascendent znajduje się pod 27 stopniem znaku Wagi, a dom II rozpoczyna się od 25 stopnia znaku Skorpiona, czyli dom I obejmuje 3 stopnie znaku Wagi i 25 stopni znaku Skorpiona. Z tego wynikało-by, że Skorpion odgrywa rolę dominującą.

M.in. Prezes Polskiego Towarzystwa Astrologicznego w Warszawie p. J. Starża-Dzierżbicki w kalendarzu-Almanach dziennika „Wieczór Warszawski" na rok 1938 odpiera dowodzenia niemieckich astrologów, jako-by Hitler urodził się podczas wschodzenia ostatnich stopni znaku Wagi, twierdząc, że moment urodzenia miał miejsce o kilka minut później, aniżeli czas podany urzedowo, dalej zaś wypowiada zdanie, że Hitler jest typowym przedstawicielem Skorpiona, znaku rasy germańskiej, której Duch wybrał sobie Hitlera na narzędzie dla swych celów.

Z interpretacji p. Redaktora Prengla wypada, że Wenus w horoskopie Hitlera, a więc i w życiu jego odgrywa wielką rolę. Pisze on tak: „Hitlera ascendent znajduje się pod znakiem Wagi z wschodzącym Uranusem, planetą reformatorów, rewolucjonistów, faszystów, i komunistów, w opozycji do zachodzącego Merkurego. Wenus — geniusz horoskopu — znajduje się we własnym znaku Byka, w domu 7, symbolizującym działalność publiczną i społeczną na, współpracę i wrogów.. Tamże Mars w połączeniu z Wenerą i Słońce — indywidualność, również pod Bykiem. Szczery idealizm ascendentu wobec tego otrzymuje oparcie w realnych, materialistycznych emanacjach Słońca, Marsa i Wenery pod Bykiem. Charakter zabarwiony uporem i konsekwencją w dążeniach, o usposobieniu porywczym i brutalnym, bardzo autorytywnym, **namiętnym i zmysłowym**".. (podkreślenie moje N.CH.)

W Polskim Kalendarzu Astrologicznym na rok 1935 w artykule p.t. „Nowe drogi do horoskopu" p. inż. Schuler omawia horoskop Hitlera,

zbudowany według systemu niemieckiego astrologa Glahna. Co do strony uczuciowej autor pisze tak: ... „Saturn zajmuje znak L w a, stojąc u wejścia domu XI horoskopu urodzeniowego, co wskazuje na przyjaźń ze starszymi lub poważnymi osobami o charakterze Saturna i Lwa. W horoskopie ziemi (mundan) położenie Saturna jest w domu V, określającym dziedzinę m i ł o ś c i jednostki. Jak wiadomo Saturn oziębia stosunki i hamuje rozwój danej dziedziny. Ponieważ mundanne pozycje planet noszą charakter przeznaczeniowy, z horoskopu Hitlera wyczytujemy **n i e p r z e z w y c i ę ż o n e p r z e s z k o d y** w m i ł o ś c i. To też mimo siły wieku stoi on zdaleka od mariażu i głębszych z płcią odmienną związków erotycznych wogóle"...

Według zestawienia planet sposobem podanym w artykule, wydrukowanym w Polskim Kalendarzu Astrologicznym na rok 1938 pod tytułem „Praktyczna metoda badania siły planet w zodiaku" otrzymujemy szemat dla horoskopu Hitlera, w którym góruje nad wszystkimi planetami W e n u s, gdyż ona jedna tylko zajmuje znak własny. Jest onacztero-rzędową, licząc od dołu. Mars — trzecio-rzędowym, a Saturn — dwu-rzędowym.

Wenus w starożytnej astrologii zwaną była „małym szczęściem", zaś Jowisz „wielkim szczęściem". Jowisz w naszym horoskopie (szemacie) jest pierwszorzędowy, więc słaby i wpływu wielkiego nie wywiera.

Wenus zajmująca własny znak Byka w domu 7 — domu małżeństwa — góruje w życiu urodzonego nad wszystkim, co jej podlega: uczuciami, sztuką, miłością, neutralizując, a w każdym razie znacznie osłabiając, hamujące i oziębiające wpływy Saturna. Ten ostatni, choć stoi w pobliżu południka, podobnie jaku obu Napoleonów I i III, najprawdopodobniej nie spowoduje dla kanclerza Hitlera takiego końca jak dla nich, albowiem jest za słabo położony zajmując znak Lwa, w którym ulega „zniszczeniu", jak mówią reguły klasycznej astrologii.

Wszystko przemawia za tym, że ascendent horoskopu kanclerza Hitlera znajduje się jednak w znaku Wenus — w Wadze, więc mają w tym względzie rację astrologowie niemieccy oraz redaktor Fr. A. Prengel.

Mając swój znak w ascendencie i stojąc we własnym znaku Byka w domu 7, — domu małżeństwa — Wenus musi odgrywać wielką rolę w życiu Hitlera i nie wyklucza małżeństwa, nawet szczęśliwego, gdyby nie obecność w tymże domu impulsywnego i awanturniczego Marsa.

A jakie mamy fakty z rzeczywistości?

Na wzór krótkomontażówek amerykańskich O. Millera „W i e c z ó r W a r s z a w s k i" (z dn. 24. XII 37 r.) w artykule nieznanego autora pod tyt. „24 godziny w życiu sławnych ludzi" daje takie wiadomości z prywatnego życia Adolfa Hitlera.

Kanclerz pasjonuje się architekturą i często dyskutuje z architektami...

....O pierwszej obiad w towarzystwie najbliższych współpracowników. Podaje jasnowłosa gospodyni (z innych źródeł wiadomo, że jest to ładna, młoda wiedenka, przyp. autora).

....Po południu zjawia się u Hitlera muzyk Hufstaengel i gra godzinę lub dłużej, — gdy czas pozwoli — Wagnera, Schumana, Verdiego i Beethovena. Bywa, że i sam Hitler zasiądzie do fortepianu; twierdzi, że muzyka zastępuje mu alkohol i koi nerwy, gdy jest przemęczony....

Wybitny dziennikarz angielski G. Ward Price wydał nie dawno książkę, pod tytułem: „Znam tych dyktatorów" (patrz artykuł w I.K.C. z dnia 12. XI. 1937 r. nr. 313 — „Trójkąt; Walkyrie, Diana i Hitler". i z dnia 17. I. 38. pt. Dwaj dyktatorzy — dwa różne temperamenty". Dwie największe sympatie kobiece kanclerza)., dodając bardzo interesującą sylwetkę Hitlera, który, chociaż stał się naczelnym kapłanem mistyzmu nowo-germańskiego, nie jest jednak samotnikiem, ani asce-

tą, lecz wprost przeciwnie, wybitnym sentymentalistą, lubiącym towarzystwo kobiece.

Obecnie przyjazne stosunki łączą kanclerza z dwiema młodymi paniami z najlepszego towarzystwa angielskiego, córkami lorda Dawida Bertrama Ogilvy Treemana, Mitforda Redestale — piękną, niebieskooką blondynką 20 letnią Unity Walkyrie, przybyłą do Niemiec na studia w dziedzinie sztuki, i siostrą jej 24 letnią Dianą Guines.

Pierwsza znajomość Kanclerza z Walkyrią nastąpiła jeszcze w 1934 r. w pewnej restauracji monachijskiej.

Obie angielki są nieodłącznymi towarzyszkami kanclerza; bywają często u niego na obiadach i kolacjach, lub poprostu uczęszczają z nim do kina, którego Kanclerz jest wielkim zwolennikiem.

Niedawno zostały one odznaczone insygniami honorowej swastyki.

Jednakże powyższe różowe dane należy jeszcze nieco skorygować.

W I.K.C. (nr. 17. z dnia 17. I. 38) ukazała się krótka korespondencja z Londynu, o książce wybitnego angielskiego publicysty redaktora „Daily Mail" Jerzego Ward Price, pod tytułem „Znam tych dyktatorów", stanowiącą wyczerpujące studium o dwóch współczesnych dyktatorach — Mussolinim i Hitlerze, uznaną za poważne dzieło w nowej gałęzi wiedzy „Psychologii politycznej".

Kanclerza Hitlera autor przedstawia jako człowieka, który nie jest usposobienia rodzinnego. Ze swoimi krewnymi utrzymuje bardzo luźne stosunki — nie wyraził też nigdy przed nikim pragnienia, czy tęsknoty za własnym ogniskiem rodzinnym. Jest to charakter raczej melancholika z pewnymi cechami flegmatycznymi.

Mussolini — człowiek namiętnie aktywny, , temperamentu sangwiniczno-cholerycznego — to prototyp bohatera i wodza; Hitler natomiast to raczej mistyk i prorok, skłaniający się do roli wieszcza.

Twórca narodowego socjalizmu, chętnie wycofuje się z centrum aktywnego życia — ucieka z Berlina do samotni w Berchtesgaraen, aby tam dumać i rozmyślać.

Realizację i rozbudowę jego idei prowadzą liczni „pod-wodzowie", podczas, gdy sam Führer coraz bardziej staje się jakby mitem i symbolem...

Wspólną cechą obu dyktatorów jest dar sugestywnego oddziaływania na masy — dar przekonywania i budzenia wiary. Obu tych ludzi cechuje ekstatyczne tempo życia i umiłowanie własnych idei.

ZYGMUNT KOEHLER

WYKŁADY ASTROLOGII PRAKTYCZNEJ

(w związku z „Elementarnym Kursem Astrologii Urodzeniowej")

2) Analiza i synteza horoskopu urodzenia.

Zastosujemy teraz te metody do przykładu horoskopowego II, ustalając przy tym ogólny szablon postępowania, który radzę stosować zawsze.

Ogólna ocena horoskopu II.

Analiza.

1. Część północna: 3 ciała kosmiczne.
2. Część południowa: 7 ciał kosmicznych.
3. Część wschodnia 2 ciała kosmiczne.
4. Część zachodnia: 8 ciał kosmicznych.
5. Skupienia ciał kosmicznych: w domu 7, w znakach Raka i Lwa.
6. Stanowiska zodiakalne:
   - ⊙ Władca — największe natężenie wpływu aktywnego.
   - ☽ P. (eregrinus) — wpływ średni.

☿ P. = wpływ średni.
♀ P. = wpływ średni.
♂ zniszczenie = największe wypaczenie wpływu aktywnego.
♃ P. = wpływ średni.
♄ zniszczenie = największe wypaczenie wpływu pasywnego.
♅ władca, ruch R. = duże natężenie wpływu aktywnego.
♆ P. = wpływ średni.
⚳ P. = wpływ średni.

7. Stanowiska horoskopowe

☉ Upadek = największe rozproszenie wpływu aktywnego.
☽ P. = wpływ średni.
☿ P. = wpływ średni.
♀ władca = największe natężenie wpływu aktywnego, decydującego dla 7. domu.
♂ władca = największe natężenie wpływu pasywnego.
♃ zniszczenie = największe wypaczenie wpływu aktywnego.
♄ wywyższenie = największa koncentracja wpływu aktywnego.
♅ P. = wpływ średni.
♆ P. = wpływ średni.
⚳ P. = wpływ średni, ważniejszy dla 7. niż dla 6. domu.

8. Ilość aspektów: 40
a) harmonijnych: 13;
b) nie harmonijnych: 27;
c) aplikacyjnych: 15;
d) separacyjnych: 19;
e) nie określonych: 6;
f) o zakresie długotrwałym: 18;
g) o zakresie krótkotrwałym: 22.

Punkty 1, 2, 3, 4, 5 uzyskujemy przez proste obejrzenie rysunku horoskopu i obliczenie ciał kosmicznych w poszczególnych częściach. Punkty 6 i 7 wypełniamy, opierając się na wiadomościach podanych w „Kursie" na str. 70, 71, 72, 77, 78. Jeżeli chodzi o zorientowanie się co do ilości aspektów harmonijnych i nie harmonijnych, to wskazówki co do tego mamy na str. 80. Badanie aplikacji i separacji prowadzimy według reguł podany poprzednio. Za aspekty nie określone co do aplikacji i separacji uważać będziemy nie tylko te, których czynniki są nieruchome, lecz i te, które są zespołem aspektu zodiakalnego z równoległością deklinacyjną, przy czym jeden z nich jest „a", drugi — „s". Na tejże stronie 80 znajdujemy, że aspekty //, ☌, □ i △ mają działanie długotrwałe, zaś wszystkie inne działanie krótkotrwałe. W badaniach tych należałoby jeszcze uwzględnić stopień dokładności aspektów, i wtedy moglibyśmy ze znaczną ścisłością określić, które wpływy mają przewagę. Takie rozróżnianie jest jednak dość skomplikowane i stosujemy je raczej przy analizie poszczególnych dziedzin horoskopu.

Wyciągając teraz w myśl wskazówek lekcji 4, 5, 6 wnioski z poszczególnych punktów ana lizy otrzymamy:

1. 2. Życie zewnętrzne właścicielki horoskopu jest o wiele intensywniejsze od jej życia wewnętrznego. Ona wcale nie chce się odosabniać, przeciwnie dąży do licznych zetknięć ze światem i ludźmi.

3 i 4. Druga część życia jest ważniejniejsza, gdyż tam skupia się przeważna ilość akcentów kosmicznych. Młodość jest raczej monotonna, wiek dojrzały — raczej burzliwy.

5. W życiu wewnętrznym absorbują najsilniej stosunki i związki rodzinne (♋) oraz erotyka, przyjemności, silne emocje, ewentualnie sprawy związane z dziećmi (♌). W dziedzinie zewnętrznego rozwoju wydarzeń życiowych pierwsze miejsce zajmują sprawy miłosno-małżeńskie oraz liczne zetknięcia z wieloma ludźmi obcymi, co jest związane prawdopodobnie z rodzajem pracy zawodowej.

6. W życiu wewnętrznym na uwagę zasługuje biegunowe zaakcentowanie dwóch par ciał kosmicznych: Słońca i Uranusa w sensie dodatnim, oraz Marsa i Saturna w sensie ujemnym. Te przeciwieństwa nie sprzyjają wytworzeniu się harmonii wewnętrznej. Jest tam raczej poszukiwanie, walka, i okresy niezadowoleń naprzemian z okresami dobrego nastroju.

		I. MĘŻCZYZNA		II. KOBIETA		III. KOBIETA		IV. KOBIETA		V. MĘŻCZYZNA	
DANE HOROSKOPU		10. VIII. 1897 roku g. 2 w nocy dł. wsch. 20°24′ szer. półn. 51°11′		3. VIII. 1916 roku g. 18. m. 45. Leningrad		11. V. 1907 roku g. 3. m. 34. Warszawa		23. IX. 1931 roku g. 8 m. 30. Warszawa		6. XI. 1909 roku g. 18. Bydgoszcz	
Kulminacja		23. 12. 29.		15. 32. 43.		6. 46. 50.		8. 58. 53.		21. 13. 03.	
Stanowisko	MC.	17° ♓	5°8′—	25°31′ ♏	19°9′—	11° ♋	23°+	12° ♌	17°12′+	16° ♒	16°3′—
	11 d.	24 ♈		10 41 ♐		17 ♌		16 ♍		14 ♓	
	12 d.	9 ♊		22 ♐		16 ♍		11 ♎		2 ♉	
	Asc.	17 8′ ♋	22°21′+	4 29 ♑	23°22′—	8 23′ ♎	3°19′—	1 2′ ♏	11°51′—	23 53′ ♊	23°18′+
	2 d.	3 ♌		14 14 ♓		3 ♏		28 ♏		10 ♋	
	3 d.	22 ♌		27 5 ♈		4 ♐		3 ♑		27 ♋	
Stanowisko	☉	17°36′ ♌	15°34′+	10°58′ ♌	17°29′+	19°44′ ♉	17°41′+	29°18′ ♍	0°17 ÷	13 39′ ♏	15 57—
	☽	14 15 ♑	24 27—	2 35 ♎	5 21—	10 54 ♉	10 27+	20 59 ♒	17 57—	3 53 ♍	14 55 ÷
	☿	9 51 ♍	8 16+	17 47 ♌	17 10+	5 30 ♉	11 42+	11 46 ♍	8 16 ÷	28 23 ♎	9 7—
	♀	4 47 ♋	21 19+	4 46 ♋	17 33+	16 47 ♈	4 55+	3 23 ♎	0 9—	29 06 ♐	26 16—
	♂	20 1 ♍	4 41+	6 57 ♎	2 31+	15 27 ♑	24 8+	4 1 ♏	13 —	26 36 ♓	3 59—
	♃	13 25 ♍	7 29+	4 39 ♉	11 47+	8 46 ♋	23 20+	14 24 ♌	17 1 ÷	5 13 ♎	1 01—
	♄	24 15 ♏	16 54—	22 56 ♋	21 26+	24 41 ♓	3 55—	16 39 ♑	22 22—	17 57 ♈ R.	4 31 ÷
	♅	25 2 ♏	18 50—	18 ♒ R.	16 9—	12 29 ♑ R.	23 13—	18 6 ♈	6 29 ÷	17 48 ♑	22 43—
	♆	21 ♊	21 52+	2 44 ♌	19 19+	10 32 ♋	22 12+	6 25 ♍	9 50 ÷	19 17 ♋ R.	21 22 ÷
	♇	14 24 ♊	12 33+	3 41 ♋	18 34+	22 26 ♊	15 42+	21 58 ♋	22 5 ÷	26 34 ♊ R.	16 19 ÷
	☊	5 26 ♒	18 55—	28 19 ♑	20 30—	26 54 ♋	20 47+	5 34 ♈	2 13 ÷	8 41 ♊	21 45 ÷

UWAGA: Znaki stopni ° i minut ′ umieszczono tylko raz przy czołowych liczbach każdego szeregu.

	VI. MĘŻCZYZNA	VII. KOBIETA	VIII. KOBIETA	IX. MĘŻCZYZNA	X. MĘŻCZYZNA
DANE HOROSKOPU	6. III. 1886 roku g. 21 m. 29 dł. wsch. 1 g. 13 m. szer. półn. 49°51'	21. III. 1856 roku g. 5. m. 47. dł. wsch. 27°3' szer. półn. 49 46'	17. IV. 1912 roku g. 17 Budapeszt	3. XII. 1900 roku g. 20 m. 53. Nieszawa	21. I. 1884 roku g. 1 w nocy Warszawa
Kulminacja	18. 43. 11.	17. 42. 25.	6. 58. 03.	1. 33. 40.	8. 59. 02.
Stanowisko MC.	10° ♑ 23°4' —	26° ♐ 23°23' +	13°30' ♋ 22°46' +	25°30' ♈ 9°52' +	12°30' ♌ 17°4' +
11 d.	0 ♒	14 ♑	17 30 ♌	5 30 ♊	16 30 ♍
12 d.	29 ♒	7 ♒	17 30 ♍	14 30 ♋	11 30 ♎
Asc.	23 52' ♈ 9°16' +	20 12' ♓ 3°53' —	10 54 ♎ 4°19' —	14 21' ♌ 16°32' —	1 23 ♏ 11°58' —
2 d.	1 ♊	10 ♉	6 30 ♏	1 30 ♍	28 30 ♏
3 d.	22 ♊	7 ♊	7 30 ♐	24 30 ♍	3 30 ♑
Stanowisko ☉	14° 4' ♌ 16°34' +	0 45' ♈ 0°18' +	27°16' ♈ 10°30 +	11°13' ♐ 22° 8' —	0°23' ♒ 20° 5' —
☽	13 51 ♏ 11 20 —	25 14 ♍ 3 41 +	29 33 ♈ 11 57 +	5 46 ♉ 15 32 +	8 32 ♏ 12 48 —
☿	29 57 ♌ R. 7 21 +	3 50 ♓ 11 41 —	23 37 ♈ R. 9 51 +	21 21 ♏ 15 38 —	0 1 ♒ R. 16 59 —
♀	14 23 ♋ 22 12 +	29 21 ♒ 12 30 —	6 12 ♈ 1 3 +	6 9 ♏ 11 49 —	29 52 ♒ 13 —
♂	20 27 ♎ 8 15 —	17 24 ♎ R. 4 3 —	6 40 ♋ 25 3 +	4 9 ♍ 12 10 +	16 32 ♌ R. 20 4 +
♃	3 26 ♎ 0 17 —	19 08 ♓ 5 16 —	15 ♐ R. 21 48 —	19 33 ♐ 22 41 —	29 25 ♋ R. 20 50 +
♄	16 16 ♋ 22 5 +	23 46 ♊ 22 55 +	20 5 ♉ 15 52 +	4 26 ♑ 22 44 —	3 23 ♊ R. 19 2 +
♅	4 57 ♎ 1 20 —	18 12 ♉ 16 59 +	3 17 ♒ 19 59 —	12 37 ♐ 22 18 —	28 ♍ R. 1 30 +
♆	27 41 ♉ 18 +	18 21 ♓ 5 35 —	21 4 ♋ 21 16 +	28 18 ♊ R. 22 11 +	18 18 ♉ R. 15 35 +
♇	3 50 ♊ 8 44 +	3 19 ♉ 2 41 —	27 09 ♊ 17 14 +	16 42 ♊ R. 13 16 +	29 14 ♉ R. 7 10 +
☊	8 27 ♍ 8 24 +	26 4 ♈ 10 4 +	21 25 ♈ 8 21 +	1 20 ♐ 20 26 +	27 34 ♎ 10 36 —

UWAGA: Znaki stopni ° i minut ' umieszczono tylko raz przy czołowych liczbach każdego szeregu.

7. Siły Wenery, Marsa iSaturna górują dodatnio nad wypaczeniami niegroźnych zresztą: Słońca i Jowisza. W życiu zewnętrznym przeważa tendencja powodzenia i osiągnięcia kariery.

8. Rozwój losu idzie przeważnie ciężko (a i b) z przewagą krótko trwałych wydarzeń nie pomyślnych, utrudniających i denerwujących (f i g). W ocenie aspektów „a" i „s" przyjmiemy za zasadę, że aspekty „a" niosą wydarzenia, z którymi człowiek spotyka się poraz pierwszy, zaś aspekty „s" oznaczają przeważnie skutki postępowań i czvnności już dokonanych. Z tego punktu widzenia właścicielka horoskopu ma więcej do zawdzięczenia swym własnym wysiłkom i skutkom swych postępowań, niż jakiemuś „szczęściu" lub „nieszczęściu" przychodzącemu z zewnątrz (c i d).

Punkt 8 analizy daje możność daleko dokładniejszego jeszcze rozdziału rozmaitych działań aspektów. Na tej drodze dojść można do bardzo precyzyjnych rezultatów, lecz odłóżmy to do dalszych wykładów. Obecnie przystąpimy do syntezy:

Kobieta, której horoskop rozpatrujemy nie posiada ściśle i wyraźnie wytkniętej linii życia, często waha się co do obioru tego lub innego kierunku. Jest jednak dość samodzielna, a że los stawia przeszkody o charakterze krótkotrwałym, więc względnie łatwo wybija się w życiu, nie w skutek wielkich zalet wewnętrznych, a raczej przez stosunki z ludźmi. Następuje to wprawdzie dość późno, lecz za to okres bardzo wzmożonej działalności w wieku średnim pozwoli powetować monotonię okresów wcześniejszych.

Tak powinien mniejwięcej wyglądać pierwszy krok interpretacji horoskopu.

O innych horoskopach powiemy tylko po kilka słów, zaznaczając rzeczy najważniejsze:

I. Przewaga życia wewnętrznego, silna natura wewnętrzna, mało „szczęścia" w świecie, lecz to co jest, rozwija się dość dobrze.

III. Ciekawa druga część życia, silna natura kierująca swe siły na zewnątrz, gdzie spotyka dość dobry rozwój wydarzeń.

IV. Ciekawa młodość, silna natura.

V. Dość słaba natura, która nie bardzo umie wykorzystać „szczęście" zewnętrzne, a dlatego i rozwój wydarzeń jest gorszy niż być powinien.

VI. Przewaga życia wewnętrznego, „szczęście" w drugiej części życia, lecz natura słaba.

VII. Ciekawa młodość, silna natura i dużo „szczęścia", choć nie zawsze można go wykorzystać.

VIII. Silna natura i dość dobry rozwój wydarzeń, lecz przeoczenie dobrych okazyj, szczególnie w drugiej części życia.

IX. Przewaga życia wewnętrznego, które powinno być ochroną wobec licznych ciosów losu.

X. „Szczęście" zewnętrzne i dobry rozwój wydarzeń. Całość życia ciekawa i obfitująca w przeżycia.

Od Redakcji.

Niniejszy zeszyt jest numerem wakacyjnym 7 i 8 (lipiec i sierpień) o podwojnej objętości. Następny numer wyjdzie więc drukiem dopiero dn. 20. września.

Szczegóły o „Konkursie Astro - Medycznym" z num. 5 (maj) rb. ukażą się dopiero w przyszłym wrześniowym nrze N. Gw.

B. LERTZER, Paryż - Sydney

O zastosowaniu „złotego podziału" w astrologii

Istnienie zasady t.zw. „złotego podziału" wiadomym jest uczonym od dawna, lecz nieznanym jest czas, jej powstania. Najbliższe naszym czasom ślady tego prawa znajdujemy u Euklidesa (Elementa, ks. XIII, rozdz. 8). W tekstach aleksandryjskich prawo to nazywa się poprostu „podziałem". Mnich Luca Paciolo di Borgo nazywa je „Boską proporcją" (Proportio divina, r. 1909)., Kepler „Boskim podziałem" (r. 1996), Leonardo da Vinci — „złotym podziałem" (sectio aurea) i nazwa ta zachowała się do czasów obecnych.

W matematyce prawo to formułuje się jako dzielenie danej wielkości na dwie części, znajdujące się między sobą i daną wielkością w określonym stosunku. Mając np. dwa nierówne odcinki prostej (a + b), gdzie a jest większy i b mniejszy, zasada złotego podziału wyrazi się następująco:

$$(a + b) : a = a : b,$$

zas stosunek liczbowy wyrażony będzie t.zw. „złotą liczbą" następująco:

$$\frac{A}{B} = 1 + \frac{\sqrt{5}}{2} \quad 1{,}61803398875$$

albo jako zupełnie wystarczające w praktyce 1,618..

Istnieją jeszcze bardziej uproszczone, a wystarczająco dokładne formułki: oznaczając daną wielkość (a + + b) jako A. otrzymamy dla większego i mniejszego odcinka albo wielkości odpowiednio:

$$\frac{0881 . A}{13131} \quad \frac{. A}{262}$$

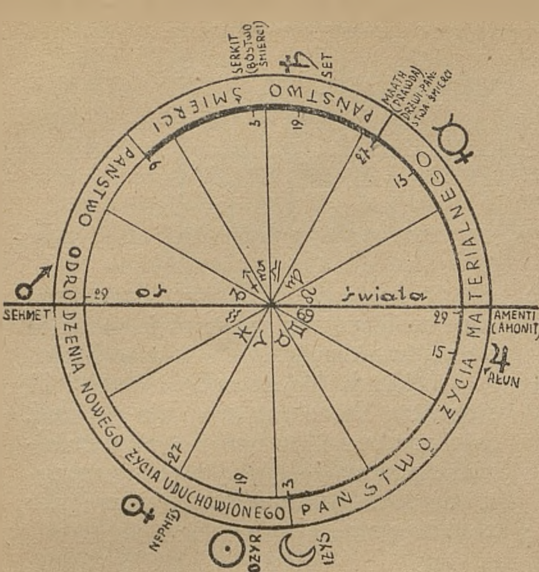
Zasada złotego podziału istnieje we wszystkich państwach przyrody i jej stosunek liczbowy widzimy zarówno w budowie organizmu ludzkiego i zwierzęcego, jak i u roślin i minerałów, i tylko zachowana w całości daje wszędzie harmonię i piękno. Prawo to znane było wtajemniczonym i stosowano je w architekturze. Interesującym się tym zagadnieniem polecam wyjątkowo bogatą i pociągającą pracę M MATILA C. YHYKA: 1) Esthetique des proportions dansla nature et dans les arts Paris 1927, oraz 2) La nombre d'Or tom I: „Les Rvthmes" tom II: „Les Rites",P aris 1931) Edition de la „Naturelle Revue Francaise".

Przechodzę teraz do wyłożenia sposobów zastosowania prawa „Złotego Podziału" w astrologii:

Astrologia starożytnych polegała na studiowaniu prądów kosmicznych— ich przypływów i odpływów. Różne punkty horoskopu mogą być harmonijne, al bo nie harmonijne, w zależności od tego, czy odpowiadają lub nie prądom kosmicznym.

Planeta znajdująca się w ważnym węź le dynamiki światowej wywiera najsil niejszy wpływ, nie zależnie od jego jakości. Jeże li planeta znajduje się w po lu naturą swą odpowiadającemu naturze plane ty, to wpływ jego będzie najbardziej czystym. Pod nazwą „Ważny Węzeł" na leży rozumieć główne osie świata, które przechodzą tam, gdzie znajdują się punkty t. zw. „Złotego Podziału". Jeże li zwrócimy się do najdawniejszych źródeł hinduskiego ezoteryzmu i do egipskiej „Księgi Zmarłych", to stwierdzimy, że Złoty Podział nal eżał do zasad astrologii starożytnej.

Jako naczelny punkt wszelkich wyliczeń, starożytni brali znak ♈ (Barana). Dzielili oni 30 stopni tego znaku według zasad złotego podziału na dwa odcinki: 19° i 11° — dokładniej: 18,6° i 11,4° — (patrz rysunek). W dziewiętnastym stopniu Barana znajduje się wzniesienie Słońca — Tron Boski, w tym miejscu Pan Świata ma największą łączność ze światem pod księżycowym. Z tego łatwo zrozumieć, dlaczego w astrologii 19 sto-



pień Barana uważa się za punkt egzaltacji Słońca. W wielu podaniach eleuzyjskich i Księdze zmarłych — Bogin Księżyca Isis stoi po prawej, a Neutisi po lewej stronie neutralnego Słońca — boga Ozirisa. Wywyższenie Isis w trzecim stopniu Byka, a Neutis w 27 stopniu Ryb uwidacznia, ze łuk oddzielający Ozirisa od Isis, równy jest 14 stopniom łuk oddzielający Tron Boski od Neutis równy 22 stopniom t.j. dużemu i małemu odcinkowi łuku w 36 stopniu oddzielającym Księżyc od Wenery. Teraz łatwo wyjaśnia się dlaczego mniejszy odcinek w 14 stopniu przypada Isis, a większy Neutis. Isis, stała żona Ozirisa, a Neutis — żona „ lewej ręki".

Podwojony w czasie odcinek Isis tworzy 28 dni, równających się jednemu periodowi żeńskiemu, męski zaś odcinek 22 dniom. Biologia współczesna wie o istnieniu periodu męskiego, okreś lanego mniejwięcej na 22 —23 dni. Wiadomo, że u Babilończyków Wenus była oburodzajowa, wyobrażając płeć męską jako gwiazda poranna (Venus barbata) i żeńską, jako gwiazda wieczorna. Obie boginie, tj. Isis i Neutis działają wspólnie przy powstawaniu i przejawianiu się procesu życiowego. Organa, gruczoły itd. są pod wpływem Wenus, a wewnętrzny ruch tych systemów oraz odpływ wydzielin do krwi znajduje się pod wpływem Księżyca. Wszystko to uwidocznione jest przedstawieniem Boga między dwiema boginiami. Górowanie Jowisza w środku znaku Raka tłumaczy się dwiema przyczynami: 1) Tym, że tylko w tym znaku płodności macierzyńskiej Jowisz może w silniejszym stopniu przejawić swoje twórcze — wegetatywne siły i 2) w tym znaku Jowisz stoi właśnie na przeciw negatywno-życiowego Saturna — Pana przeciwległego znaku Koziorożca, powstrzymując jego siły śmiercionośne.

W 14 stopniu od Jowisza tj. w 29 stopniu Raka, znajduje się miejsce życiodajnej bogini Amenti — Amonit. Jowisz zajmuje dokładnie środek t.zw. „Materialnego Łuku" (od 3 stopnia Byka do 27 stopnia Skorpiona). Ten łuk materialny równy jest 144 stopniom (12^2). Punkt 27 stopnia Skorpiona nazywa się „drzwiami państwa śmierci" i panuje nad nim bogini Maat (prawda).

W 19 stopniu Wagi jest miejsce Boga śmierci — Seta — Saturna, przeciw ległego Słońcu, t.j. Ozirisowi. Na prawo od Seta w 14 stopniu jest miejsce bogini śmierci Serkit w 3 stopniu Skorpiona. Jeżeli rozdzielimy łuk między Jowiszem i Saturnem, równy 94 stopniom według zasad złotego przedziału, to odcinek większy będzie równać się 58 stopniom.Ten punkt odpowiada miejscu egzaltacji Merkurego w 13 stopniu Skorpiona, a zatem Brama Śmierci znajdzie się w 14 stopniu od Merkurego przy końcu większego odcinka łuku pomiędzy Amonit i Serkit — miejsca bogini Maat. W opozycji z życiodajną boginią Amonit (29 stopień Koziorożca) jest miejsce życie-niszczącego Sehmeta, boga wojny ze lwią głową — Marsa.

Jeżeli rozdzielimy według zasad złotego podziału łuk między 9 stopniem Łucznika i miejscem Słońca t.j. 19 stopień Barana, równy 130 stopniom, to Mars znajdzie się dokładnie w miejscu przecięcia w 29 stopniu Ko-

	☉	☾	☿	♀	♂	♃	♄	♅	♆
Egzaltacja	19° ♈	3° ♉	13° ♍	27° ♓	29° ♑	15° ♋	19° ♎	27° ♏	23° ♋
Upadek	19° ♎	3° ♏	13° ♓	27° ♍	29° ♋	15° ♑	19° ♈	27° ♉	23° ♑

ziorożca. Warto zanotować jeszcze następujące stosunki:

Miejsce ☿ **leży w** 122° **od miejsca upadku** ♃
" ♃ " " 122° " " " ☿
" ♀ " " 122° " " " ♂
" ♂ " " 122° " " " ♀

Odległość między Słońcem i Księżycem tworzy życiodajną tonację, a między Marsem i Saturnem życioniszczącą. Jeżeli łuk, leżący między 19 stopniem Wagi i 13 stopniem Skorpiona równy 14 stopniom, rozdzielimy według zasad złotego podziału, to punkt dzielący wypadnie w 27 stopniu Wagi (8° i 6°), tu znajduje się antyscja Księżyca (Isis), i z tego widzimy, że system starożytnych wcale nie był dowolnym, a wszystko było w nim przemyślane i uzasadnione z nadzwyczajną skrupulatnością. Każda rzecz w tym dwupłciowym świecie ma swe przeciwieństwo. Isis w 3 stopniu Byka jest boginią życia, stojącą przy Bogu życia, a tuż w dole przy S ecie jest ona boginią śmierci. W górze daje ona życie przemijające, w dole daje śmierć i wiedzę, która wynika ze śmierci i z zetknięcia się ze światem wyższym, a zatem 27 stopień Wagi powinien być punktem „sensytywnym" czyli czułym dla zdolności magicznych. Egipcjanie mówią: „Życie daje bogini, która sama związana jest ze śmiercią, pokazuje wam ona światy inne — doskonalsze".

Każda planeta w Antyscjach darzy swą wewnętrzną wartością, chociaż pozornie daje tylko przeciwieństwo swej cechy. Bogini życia daje śmierć, lecz również i całą siłę i wiedzę, które z nich wynikają. Odbicie, czyli antyscja to realność duchowa, forma zaś przejawiająca się materialnie, widziana ze światów wyższych, tolyłko Maja.

Między 11 stopniem Wagi i 11 stopniem Skorpiona znajduje się t.zw. „via combusta" w tym odcinku zmiejsza się wpływ każdej planety; przyczyna tego osłabienia leży w związku z anstyscjami.

Każda planeta w znakach: Bliźniąt, Panny, Łucznika, i Ryb jest w kwadraturze ze swoim odbiciem i tym tłumaczy się stosunkowa słabość planet w upadających domach i znakach. „Via combusta", jak widzimy, znajduje się przy samym brzegu linii złotego podziału; te 30 stopni spalone są chłodnymi ogniami Seta (Saturna) i bogini śmierci Serkit.

Jeżeli weźmiemy łuk pomiędzy Marsem i Saturnem, równy 100 stopniom, i rozdzielimy go według zasad złotego podziału, to znajdziemy miejsce egzaltacji Jowisza w 27 stopniu Skorpiona. Dzieląc tak samo łuk 130 stopni oddzielający Księżyc od Merkurego, znajdujemy miejsce egzaltacji Neptuna w 23 stopniu Raka. Opierając się na danych, zaczerpniętych z najstarszych źródeł ezoteryzmu możemy z całkowitą pewnością wykazać najbardziej sporne dla astrologów miejsca egzalatcji planet.

Powiemy jeszcze słów kilka o dekanatach. Według egipskich i chaldejskich źródeł, zodiak od 0 stopni do 360 stopni dzieli się na 36 części zwanych dekanatami. Każdy znak ma trzy dekanaty (dekady) po 10 stopni. Kolejność planet panujących nad dekanatami jest następująca: Słońce, Wenus,

Merkury, Księżyc, Saturn, Jowisz i Mars. Ponieważ zodiak zaczyna się znakiem Barana, to od Marsa jako pana tego znaku, rozpoczyna się kolejność planet, panujących nad dekanatami. Mars, pan i sprawca wszelkiego ruchu embrionalnego otwiera i zamyka sobą cały okres ciąży i tak samo jest początkiem i zamknięciem dekanatów. Na całej długości zodiaku powtarza się pięć cyklów tej kolejności, lecz tylko raz cykl ten zaczyna się jak i w Baranie, w pierwszym dekanacie znaku Skorpiona, a zatem w znaku tym jest osobny odcinek. W jakiż on sposób powstaje?? Między pierwszym i drugim dekanatem Skorpiona znajduje się najważniejszy podział koła, ponieważ dzieląc 360 stopni według sectio aurea otrzymamy największy odcinek wynoszący nieco więcej niż 220 stopni, który trafia na 11 stopień Skorpiona. Państwo życia materialnego trafia przez sferę śmierci w nowe życie duchowe, które wyraża się najmniejszym odcinkiem równym 139° i rzeczywiście tylko jeden znak Skorpiona zdolny jest pomieścić w sobie najbardziej krańcowe przeciwieństwa.

Biorąc odcinek mały, t.j. 139 st od punktu Barana (t.j. 0 stopni), stwierdzimy, że koniec jego trafia w 19 stopień Lwa, przy końcu drugiego dekanatu. po którym zaczyna się nowy cykl. Oprócz największego odcinka, znajdującego się między 0 stopniem Barana, a końcem dekanatu Marsa w znaku Skorpiona, są jeszcze dwą odcinki:

1) Od drugiego dekanatu Bliźniąt do drugiego dekanatu Koziorożca oraz

2) od trzeciego dekanatu Lwa do pierwszego dekanatu Barana.

Potwierdzenie tego wykazują dyrekcje, które podnoszą ważność pewnej kolejności planet (u Egipcjan i Babilończyków) od poczęcia i urodzenia do najpóźniejszych okresów życia.

Tak jak astrologia współczesna nadaje dekanatom charakter matematyczno-fizyczny, tak starożytni traktowali je jako przejaw twórczości wyższej i widzieli w niej bogów, t.zn, że dla nich zagadnienie dekanatów przeistaczało się z matematycznego w transcendentalne.

Wydaje mi się, że niniejszy krótki szkic wykazuje dość wyraźnie, jak bardzo wskazanym jest dla nas, poświęcających się studiom astrologii, zwracać się do źródeł ezoteryzmu i szukać tam odpowiedzi na liczne, dotychczas nie rozstrzygnięte i niepokojące współczesną astrologię zagadnienia.

———

OD TŁUMACZA.

Pozwolę sobie dorzucić tu jeszcze słów kilka, tyczących złotego podziału. Istotnie czas powstania tego kanonu matematycznego. tak starannie studiowanego i stosowanego jako miernik idealnych proporcyj w budownictwie Egiptu, Indii, Grecji i Bizancjum, a potem w epoce gotyku i pierwszego renesansu, jest nam nie znany ale wiemy, że Wielka Piramida zbudowana 2170 lat przed Narodzeniem Chrystusa, w której utrwalona została cała treść ówczesnej wiedzy i która jest jakby wiecznym traktatem geometrii i astronomii, skrywa w swej architekturze i poszczególnych rozmiarach konstrukcji zarówno poszukiwane z tak wielkimi wysiłkami „Pi" jak i zasady „Złotego Podziału". Wiemy więc, że boska proporcja znaną już była ludzkości przed przeszło czterema tysiącami lat. Początkowo zasady jej znane były tylko wielkim mędrcom i wchodziły w skład tajemnic, które nie mogą być ogłaszane publicznie.

Hipokrates wydalony został z bractwa pitagorejczyków i skazany na śmierć duchową za to, że zdradził sposób kreślenia pentagramu, do czego konieczną jest znajomość złotego podziału. Później zasadę boskiej proporcji poznali już i murarze i artyści, a wspomniany boloński mnich Luca Pacioli matematyk i żarliwy badacz form, który w drugiej połowie 15 wieku wykładał o boskiej propor-

cji na dworze Ludwika Moro, napisał o niej cały traktat pod tytułem: De divina Proportionale, którego tekst ilustrował rysunkami Leonardo da Vinci. Nie ulega wątpliwości, że zasadę złotego podziału znali dobrze Michał Anioł, Bramante i wielu innych.

W osiemnastym wieku został odnaleziony przez Zeisinga i sprawdzony przez Fechnera kanon proporcji harmonicznej, który był niczym innym jak właśnie od dawna znanym złotym podziałem. Pomijając dzieła teozoficzne i religijno-filozoficzne, jedynym pisanym w tej materii pomnikiem, jaki pozostawiła nam starożytność, jest dzieło „De Architectura" Witruwiusza. Złoty podział należy do podstaw konstrukcji geometrycznych i stosuje się go przy rysowaniu pięciokąta i dziesięciokąta foremnego.

Istnieje kilka oróżnych konstrukcyj złotego podziału, nie będziemy jednak przytaczać tu wszystkich. Podamy tylko jedną, która wydaje się nam najprostszą. Mając do podziału daną długość A—B na dwa odcinki według zasad boskiej proporcji postępujemy w sposób następujący: w punkcie A wykreślamy koło styczne o średnicy równej A B; środek tego koła łączymy z B i otrzymamy wtedy punkt C. Jeżeli teraz z punktu B zakreślimy łuk o promieniu B C, tootrzymamy punkt dD, dzielący daną długość według zasad złotego podziału.

Tłumaczył Włodzimierz Bock
Bydgoszcz

Inż. Józef Malinowski

Przedruk wzbroniony

Pochodzenie klucza profekcji

Przy wyliczaniu czasu wydarzeń z figury horoskopijnej za pomocą dyrekcji astrologicznej, zwanej profekcją, posługuje się astrolog zazwyczaj kluczem profekcyjnym, stanowiącym założenie: 30° = 1 rok.

Łuk pomiędzy significatorem a miejscem promisora, przeliczony na zasadzie tego klucza, nie daje jednak dokładnych wyników co do terminu prognostykowanego zdarzenia. Jest to faktem zrozumiałym, gdyż klucz 30° = 1 rok, jest rachunkowym udogodnieniem właściwej wartości klucza.: 29°8' = 1 rok.

Osobliwa wartość łukowa 29°8' wydaje się przypadkową, więc niczym uzasadniona, gdyż nie stoi w takim stosunku do całego koła, który by można określić liczbą wymierną.

Nie uznając w żadnym wypadku przypadkowości, podjąłem się analizy wartości 29°8' i w wyniku mego dociekania znalazłem następujące matematyczne uzasadnienie tej wartości: .

Jeżeli z dwu odcinków prostej linii podzielonej w stosunku średniej proporcjonalnej na mniejszy odcinek a i większy odcinek b, zestawimy kąt prosty i końce ramion a i b tego kąta połączymy przeciwprostokątną, otrzymamy trójkąt prostokątny o podstawie a, wysokości b i przeciwprostokątnej

$\sqrt{a^2+b^2}$. Wtedy będzie tangens kąta ostrego Beta, znajdującego się u podstawy trójkąta

$$\text{tg Beta} = \frac{b}{a} = \frac{2}{\sqrt{5}-1}$$

czyli odwrotnością wartości stosunku średniej proporcjonalnej, t.j. wartością

1,618 033 988 749 ..

a sam kąt Beta = 58°16' 57,090 908..."
Połową kąta Beta jest kąt Beta:2 = 29° 8' 28,545 454..."

Nie uwzględniając, zbyt małej dla obliczeń profekcyjnych, różnicy

28,545 454..."
stwierdzamy, że wartość **klucza profekcyjnego** = kąt Beta: 2 jest **funkcją wartości stosunku średniej proporcjonalnej.**

stwierdzamy, że wartość klucza

Być może, że i ten wynik, mógłby być także uważany za przypadkowy, pomimo że zastosowanie klucza 29° 8' daje przy profekcji tak znakomite wyniki. Niech więc dalsze rozpatrywanie właściwości opisanego kąta Beta: 2wykaże, czy jego wartość posiada głębsze znaczenie.

Jeżeli powyżej opisany trójkąt, drugim takim samym trójkątem uzupełnimy do trójkąta równoramiennego o podstawie 2a, przy wysokości b, a takich trójkątów cztery zestawimy na bokach kwadratu, to pochyliwszy te 4 trójkąty tak, by wierzchołki ich zetknęły się w jednym punkcie, otrzymamy ostrosłup (piramidę), posiadający

u podstawy: kąty nachylenia ścian do

Alfa = 51°49' 38,239 370..."

i kąty nachylenia krawędzi ostrosłupa do podstawy

Gamma = 41°58' 11,689 241..."

Czwarta część sumy kątów Alfa i Gamma jest

Es = 23°26' 57,482 152..."

czyli z różnicą tylko 6,084 5...", wartością kąta nachylenia ekliptyki do równika, obliczoną na dzień 1. 1. 1937.

Gdyby i teraz jeszcze podniesiono zarut że, ponieważ wartość kąta nachylenia ekliptyki do równika jest zmienna, i wynik 1:4 sumy kątów Alfa i Gamma jest także tylko przypadkowo zgodny z rzeczywistością, to trzeba zważyć, że według obliczeń matematyka i astronoma Lagrange'a największy kąt nachylenia ekliptyki wynosił (w okresie 29400 lat przed Chr.) 27°31' a najmniejszy, (w okresie 14400 lat przed Chr.) 21°20'. Średnia wartość jest więc 24°25'30", a taki właśnie kąt, pominąwszy różnicę tylko 24'35, 845", znajdziemy u wierzchołka trójkąta tworzonego przez krawędź i wysokość ostrosłupa powyżej opisanego.

Stosunek średniej proporcjonalnej, skrystalizowany w tymże ostrosłupie, jest więc w tych i w wielu innych zastosowaniach wprost idealnym wykładnikiem praw harmonii, panującej w całym wszechświecie. Nie ma więc podstaw do twierdzenia, że klucz profekcji jest wartością przypadkową; raczej podziw należy się intuicji tych, którzy odkryć umieli zasadę profekcji i klucza do niej.

FR. A. PRENGEL

PORADNIK KOSMICZNY

na miesiąc sierpień i wrzesień 1938 r.

Najlepsze dnie w sensie ogólnym: 8, 12, 16, 17, 29 sierpnia i 3, 22, września. Mniej pomyślne: 9, 28, sierpnia (wyjąwszy wieczór) i 18 września. Pomyślny dla prac umysłowych, literackich, egzaminów, konferencyj, wizyt, podróży wycieczek, załatwiania korespondencyj, interesów: 8 (wyjąwszy godz. 18—19) 17, 29 sierpnia i 13, 18, 22, 24, września. Pomyślny dla metapsychiki (okultyzmu): 2, 4, 30 sierpnia i 6, 9, 18, 19 września. Pomyślny dla sportu, sztuk pięknych, życia erotycznego, uczuciowego przyjaźni: 9, 17, 29 sierpnia i 2, 3, 18 września. Spekulować i kupować bilety loteryjne: 7, 12, 16, 17, 29 sierpnia i 3, 8, 17, 23 września.

Pomyślny dla operacyj, kuracyj, rekonwalescencji, najwięcej sprzyjają okresy od 1 do 15 i od 26 do 31 sierpnia, od 1 do 8 i od 24 do 31 września. Operacyj chirurgicznych unikać: 2, 10, 18, 24, 31 sierpnia, 1, 6, 8; 15; 16, 22, 29 września. Przyjmować lekarstwa, zwłaszcza przeczyszczające, i puszczać krew: 12, 13, 14, 19, 21, 29 sierpnia i 8, 9, 10, 17, 18, 19 września. Nie przyjmować lekarstw: 2, 4, 7, 11, od 15—18, 23, 25, 30, 31 sierpnia i 4,

8, 11, 14, 20, 21, 26, 27 września. Przeprowadzić kurację postną (głodówkę) 17-18 sierpnia i 13-14 września.

Większa skłonność do nieszczęśliwych wypadków, skaleczeń, gniewu: 1, 5, 6—8, 10, 12—16, 20, 22, 26—30 sierpnia i 2, 4, 7—9, 11—14, 17, 18, 21, 24, 28, 29 września.

Hodować drzewa owocowe: od 1 do 9 i od 27 do 31 sierpnia i od 12 do 21 września.

Pomyślny dla hodowli bydła, ptactwa domowego: od 5—9, 15—20, 27 sierpnia i 2—8, 13—17 września. Trudnić się rybołóstwem oraz hodowlą ryb: 2, 3, 4, 12, 13, 14, 17, 22, 30; 31 sierpnia i 9, 10 18, 19, 26 i 27 września.

Pszczelarstwu sprzyja: 2—4 i 30—31 sierpnia i 20, 22 września. Polować: 1, 2, 3, 11, 12, 20, 22, 28; 29; 30 sierpnia i 8, 9, 11, 18, 26, 27 września. Przyjmować służbę, personel: 26 sierpnia i 18, 19, 23 września. Przeprowadzki uskuteczniać :17, 23, 29 sierpnia i 2, 8 września.

JÓZEF HAFTMAN, Warszawa

Astrologia w świetle rewelacji

Autor niniejszej rozprawki od kilkunastu lat pracuje w gronie niewielkim wraz z medium rewelacyjnym. Charakter N. Gw. jak i skromne ramy artykuliku tego, nie pozwalają mi na podanie szczegółowe prac z med ium, wyjaśnienie doktryny filozoficznej, udzielanej drogą rewelacji. W krótkich słowach podam to, co rewelacja mówi o nauce astrologii, i przytoczę parę przepowiedni, już sprawdzonych, oraz wspomnę o leczniczych własnościach medium. Przychodzę do punktu pierwszego.

Ego, inkarnując się, bez względu na to, czy inkarnacja ta mu jest narzucona przez czynniki wyższe, czy już częściowo wybrana przez nie same, — zależnie od ewolucji — widzi, że ma podaną całą linię swego przyszłego życia. Jest to to, co nazywa się horoskopem astrologicznym. Inkarnując się, musi ego według tej linii odbywać swe życie na ziemi. Zależnie od stopnia swej ewolucji i harmonii (stosunek między elementami przeciwnymi w swej jaźni — stopień ewolucji), może czynić pewne odstępstwa w tę, czy inną stronę. Natomiast niemożliwą jest rzeczą, by ego mogło nie przeżyć pewnych zasadniczych punktów, zaznaczonych w swym horoskopie. Stopień ich przeżycia, odczucia i wyciągnięcia konsekwencji i tp. jest już całkowicie zależnym od stopnia ewolucji ego, jego rytmowania indywidualnego, aparatu fizycznego, plątaniny celów i szeregu innych czynników. Stąd prognostyk astrologiczny nigdy nie może być podany w 100 %, bowiem wchodzą czynniki, których stawiający prognostyk nie zna, albo nie odczuwa, a mianowicie: stopień ewolucji ega inkarnowanego, któremu stawia horoskop. Jedynie wartościowym astrologiem jest ten, który poza wiedzą odznacza się intuicją, i który wiedziony intuicją, potrafi odczuć, jak dany człowiek będzie reagował na ten, a nie inny aspekt, jak to odczuje i jaki to będzie miało wpływ na jego dalsze przeżycia. I dla tego znajomość swego horoskopu dla ega, posiadającego już pewną świadomość, może okazać się bardzo pożyteczną, gdyż wiedząc, jakie czekają go przeżycia, wie, jak się winno względem nich ustosunkować. Przyczynowość i skutek wraz z objektywizmem są najistotniejszymi czynnikami w kosmosie. Tyle, co można w szkicu powiedzieć o astrologii w świetle rewelacji dla szerokiego ogółu czytelników.

Medium, o którym wyżej mowa, posiada zdolności wyczuwania z przedmiotów, listów i t.p. fluidów osób, do których należą te przedmioty, na których są jeszcze ich fluidy. Na podstawie tego definiuje charakter tego człowieka, jego zamiłowania, choroby

tp. Naprzykład z fluidów, jakie były na liście od Redaktora Kalendarza Astrologicznego i Nieba Gwiaździstego, którego nie znam osobiście, lecz jedynie koresponduję, medium określiło, iż jest to astrolog, znający dobrze tę wiedzę i posiadający dużą dozę intuicji, co mu znacznie ułatwia swą pracę w tej dziedzinie. Sam wielokrotnie byłem świadkiem stawiania niezawodnych diagnoz lekarskich z listów i tp., które były wysyłane za granicę. Diagnozy te kolidowały z diagnozami postawionymi przez lekarzy początkowo, lecz które potem były indentyczne z diagnozą medium. Lekarze, którzy nie znali i nie znają tych diagnoz, zalecili środki wskazane jeszcze uprzednio przez medium. Były i takie też wypadki, iż medium mówiło jakie środki zapisze lekarz i zalecało np. jednego z nich nie brać, gdyż lekarstwo to ze względu na indywidualny fizyczny stan chorego nie odniesie skutku. Medium to przepowiedziało wyniki lotu transatlantycznego Kubali i Idzikowskiego i los wyratowanej ekspedycji gen. Nobile. Ostatnio nawiązany został kontakt osobisty z pewną grupą ludzi w Nicei, stawiających przy pomocy medium diagnozy lekarskie i leczących magnetyzmem.

Trybuna Czytelników

„O wielu rzeczach chciałbym pogawędzić z Panem Redaktorem. Zaczęły bowiem wkradać się do mej głowy pewne zwątpienia, a może tylko niezrozumienie należyte istoty rzeczy, a właściwie niezrozumienie praktycznej strony astrologii urodzeniowej. W miarę obserwacji przychodzę do wniosku, że interpretacja horoskopu, oparta tylko na konfiguracji ciał niebieskich i znaków zodiaku w chwili urodzenia się danej osoby, to jeszcze daleko nie wszystko. W ciągu życia, i to sądzę, że w każdym roku inne, tworzą się najrozmaitsze aspekty planet, powtarzają się aspekty radykalne itd. Zdaje mi się, że radix ma największy wpływ na charakter, usposobienie i skłonności do pewnych chorób danej osoby, a o wydarzeniach w życiu ma może decydujące znaczenie solar.(1).

A teraz inna sprawa. Ciekawy jestem, czy omyłka w czasie urodzenia o jakie 15 do 20 minut może mieć jakie znaczenie dla uterminowania niektórych wydarzeń w prognozie (2). Pomyłka taka ma miejsce w moim horoskopie, gdyż matka mówiła mi niejednokrotnie, że urodziłem się akurat o godzinie 12 w nocy, a ja podawałem zawsze 11,45.

Zastanawiając się nad sprawami, o których mówiłem już na początku mego listu, przychodzę do wniosku, że nadmiar i wieloznaczność kombinacyj w tłumaczeniu wydarzeń życiowych stwarza brak systematyczności interpretacyjnej. Nasuwa mi się też spostrzeżenie, że wpływ ascendentu na charakter, usposobienie i związane z tym niektóre wydarzenia życiowe, jest znacznie większy, może decydujący, tylko w pierwszej połowie życia danej osoby, natomiast druga połowa życia najczęściej jest pod dominującym wpływem znaku zodiakalnego, w którym przebywało słońce w czasie urodzenia(3).

Następnie zdaje mi się, że najwięcej jest ludzi, którzy albo w Ascendencie albo wmiesiącu urodzenia mają znak Koziorożca" (4).

Dr. med. A. H., Brześć n.B.

Odpowiedź Redakcji:

1) Słusznie! Figura radix pozwala rozpoznać skłonności usposobienia i tendencję wydarzeń. Dopiero aspekty dyrekcyjne lub tranzytowe oraz coroczny solar, precyzują charakter i terminy właściwych wydarzeń naszkicowanych horoskopem urodzenia. 2) pomyłka ta ma znaczenie dla obliczenia punktu wschodzącego — ascendentu układu horoskopu, a więc również dla ścisłości, interpretacji i prognozy.
3) Ascendent jest odpowiednikiem

ciała, słońce — inidywidualności, Księżyc — duszy. Pierwsze dwadzieścia kilka lat życia jednostki upływa w znaku rozwoju struktury fizycznej. W dalszych dopiero latach następuje rozwój i ustalenie indywidualności. Tylko w tym sensie biologicznym przewaga Ascendentu w pierwszej, a pozycji słońca — w drugiej połowie życia ma znaczenie

4) Regularna przewaga znaku Koziorożca w Ascendencie lub pozycji miesięcznej Słońca w praktyce astrologicznej nie była i nie jest znana. Przewaga taka natomiast może mieć miejsce u pewnych narodów lub ras, ciążących kosmo-biologicznie do tego znaku, jak: hindusi, żydzi, litwini itd.



1) SZARADA ASTROLOGICZNA

P i e r w s z e — będzie miało
Największe znaczenie,
Jeśliby się grało
W karty i o mienie.

D r u g i e b e z d r u g i e g o —
Pół-człowiek, pół-zwierzę,
Z mitologicznego
Początek swój bierze.

T r z e c i e — ten, co stale
W coś zaopatruje,
Wojsko i szpitale,
Wszystkim zawiaduje.

Pan ten poważany,
O którym tu mowa,
Będzie przez nas brany
Bez dwóch pierwszych słowa.

P i e r w s z e, d r u g i e, t r z e c i e -
Kto horoskop bada,
Znany mu jest przecie,
Czemu odpowiada.

— Ułożył inż. J. Andrzejowski
— Kielce

2) Opisać w kilku krótkich zdaniach istotę rysunku nagłówkowego pod t. „Rozrywki umysłowe" i jego związków symbolicznych z niniejszym działem.

Za trafne rozwiązanie szarady i najlepsze opisy rysunku (które wydrukujemy w „Niebie Gw.") redakcja wyznacza 2 nagrody książkowe: 1) Koehler i Prengel, „Małżeństwa — Studium Astrologiczne"; 2) Spiritus Movens, „Droga do szczęścia". Rozwiązania przesłać należy pod adresem redakcji „Nieba Gw.", Bydgoszcz ul. Wierzbickiego 1 m. 5 Rozwiązania i nazwiska nagrodzonych podane będą w następnym 9 numerze N. Gw.

R o z w i ą z a n i e z n-r u 6:

1	K o n f u c j u s z
2	k O l o r a t u r a
3	k a N o n i e r k a
4	f i z J o l o g j a
5	a k u m U l a t o r
6	r e z y g N a c j a
7	w i w i s e K c j a
8	k u l m i n a C j a
9	m o n o g r a f J a
10	k w a d r a t u r A

Wyraz z przekątnej: KONIUNKCJA

Nagrody rozlosowano i przesłano, jak następuje: 1) Halina Pillardy, Lipiny (Dr. Czubryński: Komentarz Astralistyczny do Apokalipsy św. Jana); 2) Inż. Józef Maliński, Poznań (rocznik „Nieba Gw." rok 1937 w opr.).

Aktualia astrologiczne

Zjazd tegoroczny astrologow Stanow Zjednoczonych Ameryki miał miejsce w dniach od 4. do 9. maja, w Washingtonie (Hotel Raleigh). W Zjeździe, któremu przewodniczył M. Ziegler z Florydy, uczestniczyło kilka set osób, przybyłych z Washingtonu, Nowego Jorku, Brooklinu, Filadelfii, Pitsburga, Ohio, Florydy, Chicago, Los Angeles, Kalifornii, Detroit, New Jersey, Texas, Missoury, Lousiany, Minneapolis, Aryzony itd.. oraz przedstawicieli Afryki, Anglii, Francji, Holandii, Irlandii, Kanady, Kuby, Meksyku, Niemiec, Szwajcarii i z Wiednia (b. Austrii). W ciągu sześciu dni zjazdowych wygłoszono przeszło 90 referatów z dziedziny astrologii, wpływów kosmicznych i charakterologii. Zjazd zakończono wielkim bankietem pod hasłem „Św ięto gwiazd". Fragmenty zjazdowe traansmitowano przez radio. Pierwszego dnia zja zdowego (4. V. 38. g. 11 m. 30 czasu miejsc.) powołano do życia powszechną organizację fachową pod nazwą „Amerykańska Federacja Astrologów Naukowych' (przewodniczący: A. Grant, Washington).

Międzynarodowy Zjazd Astrologów Naukowych w r. 1939 w Nowym Jorku lub Amsterdamie. Gotowość zorganizowaania, następnego Międzynarodowego Zjazdu Astrologów wyraziły krajowe orga nizacje Ameryki i Holandii. D otychczaas nie wiadomo, czy decyzja zapadnie na korzyść Nowego Jorku, czy Amsterdamu.

Nowe Obserwatorium Astronomiczne zostało dnia 22, I. rb. otwarte na Kasprowym Wierchu pod Zakopanem. Na wykończeniu znajduje się również Wysoko-górskie Obserwatorium Meteorologiczne i Astronomiczne im Marsz. J. Piłsudskiego na Rozśpiewanym, najwyższym szczycie Czarnohory (2022 m) Obserwatoria te mają się m.in. przyczynić do udoskonalenia prognoz pogody PIMu. Będzie to tylko sukces częściowy. Aby doskonale przewidywać zmiany aury długookresowe trzeba by wedrzeć się jeszcze wyżej i zbudować obserwatoria — w stratosferze, na księżycu i planetach lub uznawszy współudział nieba gwiaździstego w tworzeniu się zjawisk przyrody ziemskiej, uzupełnić wiedzę urzędową cennymi zdobyczami astro-meteorologii. Im wcześniej, tym lepiej!

Z ruchu wydawniczego

KARL BRANDLER - PRACHT: Der Suggestions - Atem. Awangardzista astrologów niemieckich, autor szeregu znanych dzieł fachowych wtajemnicza w tej broszurze w swój system celowego oddychania metodą sugestii i koncentracji myśli. Nakładem Astrologischer Verlag, Wilhelm Becker. Stron 62. Cena z przesyłką 5,— zł.

CHOISNARD PAUL: Les Directions en Astrologie. Zwięzłe wyłożenie problemu dyrekcyj planetarnych, koniecznych do obliczenia terminów przyszłych wydarzeń. Załączono rysunki, wzory i tablice, zestawione przez inż. A. Boudineau. Wobec braku odpowiedniego wydawnictwa polskiego, praca ta, pióra najwybitniejszego badacza astrologicznego Francji, odda praktykującym astrologom polskim nieocenione usługi. Nakładem Chacornac Frères, Paris. Stron 62. Cena z przesyłką 3.50 zł.

LIHZITIS KAROL: Fixstern - Tabelle. Nakładem miesięcznika niemieckiego „Zenit" (Dr iur. Hubert Korsch, Düsseldorf) ukazały się ścisłe dane astronomiczne położeń geocentrycznych 80 najważniejszych gwiazd stałych na 1. I. 37 r., godz. 0 czasu światowego. Autor narodowości łotewskiej (Riga) wykazuje jednocześnie liczne błędy, i nieścisłości spotykane w analogicznych pracach, zwłaszcza niemieckich. Tablice obejmują nazwę każdej gwiazdy, przynależną

konstelację, naturę jej wpływu planetarnego, długość zodiakalną, szerokość, deklinację, i roczną aberację. Dla prognostyków horoskopii naukowej posiadanie tej skromnej pracy jest rzeczą nieodzowną. Cena z przesyłką 2,50 zł.

BRUNHÜBNER F.: La Nouvelle Planète Pluton. Jest to przekład francuski dzieła niemieckiego o znaczeniu astrologicznym odkrytej osiem lat temu planety Plutona. Jak już pisaliśmy z racji ukazania się oryginału niemieckiego, praktyka przyszłości wykaże, czy i jak dalece słuszne są spostrzeżenia Brunhübnera, oraz co będzie można z nich przyjąć do arkanów empiryki astrologicznej, a co będzie trzeba odrzucić. Nakładem tłumacza: A. Kotulla, Saint-Mandé (Seine). Stron 146. Cena z przesyłką 10,— zł.

KOCH CH: L' Indicateur astrologique du Destin 1938. Astrologischer Schicksals - Wegweiser für 1938. Wydawnictwo to zawiera graficznie przedstawiony bieg wszystkich planet w roku 1938 oraz formularze t. zw. „plan-aspekt-horoskopowe" dla praktycznego wykorzystania prognostycznego efemeryd specjalną metodą. Objaśnienia i wszelkie szczegóły podane w dwu językach francuskim i niemieckim. Nakładem czasopisma „La Nouvelle Europe", Strasbourg-Neudorf (Francja). Cena z przesyłką 8,— zł.

ĆWILĄG BOGDAN: Pogodoznawstwo dla marynarzy. Dobry podręcznik meteorologii praktycznej, nie tylko dla marynarzy, ale dla każdego badacza kapryśnej aury. Autor uprzystępnia główne tajemnice okoliczności, warunkujących zmienność ruchów atmosferycznych. Zapoznaje z ziemskimi czynnikami pogodotwórczymi, oczywiście nie uwzględniając pra-czynników t.zw. kosmicznych: słońca, księżyca i planet, jak to świetnie uczynił jego francuski kolega, kapitan lotnictwa Henry Chretien we wspaniałej swej pracy „Les Méthodes de Prévision du Temps à courte et a longue échéance" (r. 1934). Sumiennie opracowana książka Ćwiląga zawiera stron 134, liczne rysunki i wykresy, oraz luźne tablice i piękny atlas chmur. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie. Cena z przesyłką 5,50 zł.

WROBLEWSKI - ODROWĄŻ ADAM: Romans Artystki-Malarki. Najnowszy epos polski, w którym autor znanej powieści „Dr Mydłek" i poezyj „Pierścienie złudzeń" — przyjaciel astrologii i naszego wydawnictwa — próbuje odzwierciedlić wysiłki i bohaterstwo młodzieży polskiej w walce o Niepodległość. Nakładem Biblioteki „Epos Polski, Warszawa".

KRZYŻANOWSKAJA W. I.: Prawodawcy. Powieść okultystyczna, ostatnia z cyklu „Eliksir życia" w przekładzie (z rosyjskiego) B. Włodarza, z przedmową K. Chodkiewicza. Czytelnicy, lubujący się w tego rodzaju fantazji powieściowej z przyjemnością oddadzą się lekturze tej książki znanej beletrystki okultnej. Nakładem miesięcznika „Lotos", Wisła, Śląsk Ciesz. Stron 143. Cena z przesyłką 3,25 zł.

GRYCZ - ŚMIŁOWSKI KAROL:. Czy biblia jest Słowem Bożym? Nacjonalizm a religia. Człowieczeństwo. Są to trzy ostatnie numery godnego głębszych studiów kwartalnika „Wolna Myśl Religijna", Kraków, Straszewskiego 2.

SZELISKI HENRYK: Stosunki Ekonomiczno-Agrarne Czechosłowacji. Z przedmową Dr Józefa Zadyny, ministra rolnictwa Czechosłowacji. Nakładem Głównej Księgarni Rolniczej w Warszawie. Mimo, że dzieło to w zupełności nie jest związane z dziedziną przez nas reprezentowaną, dajemy chętnie tę wzmiankę bibliograficzną ze względu na nazwisko autora, wielkiego entuzjasty astrologii naukowej i serdecznego przyjaciela naszego wydawnictwa.